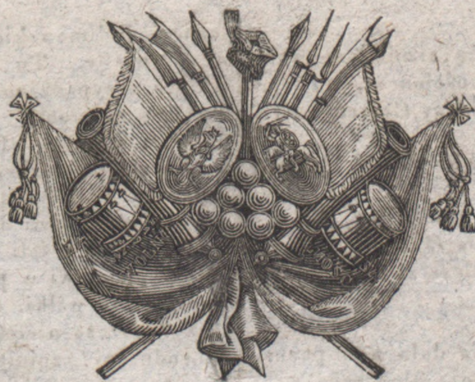
№ 239.

WARSAWA.
Poniedziałek d. 5 Września 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.



GAZETA POLSKA

Salus populi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Intendent Jeneralny wojska.* — Prostując omyłkę w obwieszczeniu licytacyi na dostawę mięsa dla wojska narodowego w dniu 6 b. m. odbydź się mającéj, Intendent Jeneralny oświadcza; iż licytacya in minus na mięso skopowe nie od groszy 13 jak tamże powiedziano, lecz od groszy 10 rozpoczynać się będzie.

— *Dozór szpitali wojskowych.* Mimo znakomitych ofiar dobroczynnych osób, gdy przez ciąg kilkumiesięcznego zaopatrzenia rannych walecznych naszych rycerzy, zapas szczególniéj szarpi zmniejszył się, i w razie braku takowéj całą winę dozór szpitali wojskowych, sam sobie przypisaćby musiał, bo dosyć odezwać się do obywatelstwa ziomków a potrzebie przewidywanéj bezzwłocznie, stanie się zadosyć. Dla tego dozór szpitali wojskowych, uprasza szanowne i dobroczynne osoby, aby wolne chwile od zwykłych a koniecznych ztrudnień, na przysposobienie szarpi poświęcić raczyły, i takową do składu głównego dozoru w oficynie pałacu Sakiego znajdującego się, za kwitami nadzorcy składać raczyły. — W Warszawie dnia 3 Września 1831 r. — Prezes, *Łubieński.* — Za Sekretarza, *Rolla.*

— Wczoraj Prezes Rządu podczas przeglądu Gwardyi Narodowéj na Saskim dziedzińcu, przedstawił tejże nowego Dowódzcę w osobie Jen. Piotra Łubieńskiego, a Pułkownika Kindler jako Szefa sztabu. Poczém wezwał ten korpus obywateli żołnierzy, aby jego usiłowania w tak stanowczych chwilach, kiedy wojsko regularne w pole zostanie powołaném, jak najchętniéj wspierali. — Przy téj sposobności Jen. Gubernator ozdobił Gwardzistę obywatela Jasińskiego krzyżem wojskowym za to, iż piérwszy spostrzegł Moskali usiłujących podłożyć ogień pod most stary wiodący na Pragę.

— Jenerał Dywizyi Prądzyński złożył Rządowi rapport, iż w skutek polecenia Prezesa Rządu odebrawszy stósowny rozkaz od Naczelnego Wodza i przybrawszy Majora Wysockiego a w miejsce Podpułkownika Wilsona wysłanego w ważném zleceniu, Kapitana Hube, udał się onegdaj o godzinie 4 z południa na miejsce umówione i zastał tam Jenerała Rosyjskiego Dannenberga, który oświadczył, że przybywa z rozkazu Feldmarszałka Paszkiewicza, aby porozumiał się z osobą od Rządu Polskiego przysłaną, czyliby dla położenia tamy dalszemu rozlewowi krwi i zapobieżenia dalszym klęskom, jakie z dłuższego prowadzenia wojny będą musiały nastąpić; nie można wejść w układy, i że jeżeliby myśl ta przez osoby obecnie rządzące w Polszcze przyjętą była, nie będzie zbywać na wszelkiéj łatwości w oznaczeniu miejsca i osób ze stron obudwóch celem jéj rozwinienia i wykonania. Na to Jen. Prądzyński odpowiedział, że nie ma innego zlecenia, jak wysłuchać to co mu zakomunikowaném zostanie.

— Wspomnieliśmy już dwukrotnie, że nieprzyjacielski Jenerał Witt przez grzeczność zwyczajną ze strony oblegających dla oblężonych, przesłał był przed kilką dniami gazety zagraniczne; dziś umieszczamy list do władz miasta Warszawy po Francuzku pisany i do tych gazet dołączony. Nie robimy żadnych komentarzów, bo sądzimy: iż obłudne obietnice moskiewskie nie mogą żadnego wrażenia zrobić na umysłach rodaków, którzy raz uroczyście przed światem i Bogiem przyrzekli: zginąć lub mieć niepodległą i wolną ojczyznę. Oto jest wzmiankowana korespondencya:

Le chef de l'Avantgarde de l'Armée Imperiale se fait un plaisir d'envoyer aux autorités de la ville de Varsovie une proclamation de son Auguste maitre l'Empereur et Roi et les gazettes de l'etranger ci annexées.

Le Contenu de ces pieces pourra les eclairer sur les suites qu'ameneroit une resistence prolongée. — Raszyn le 18/31 Aout 1831. — le General Comte de *Witt.*

Toż samo po Polsku.

Naczelnie dowodzący przednią strażą armii Cesarskiéj z ukontentowaniem przesyła Zwierzchnościom miasta Warszawy odezwę *swego* Najjaśniejszego władzcy Cesarza i Króla, i gazety zagraniczne tu załączone.

Osnowa tych będzie mogła objawić skutki jakieby sprowadził przedłużony opór.

Raszyn dnia 18/31 Sierpnia 1831 r.

Jenerał Hrabia *Witt.*

Przyczém zakomunikował odezwę Cesarza Mikołaja do Polaków:

Polacy!

Odezwa nasza z dnia 5/17 Grudnia dała wam poznać nasze chęci. Dotąd ich nie uznawano. Monarcha wasz podawał wam sposoby sprostowania chwilowego błędu, przez spieszne powrócenie do obowiązku. Zamiast słuchania głosu jego, poszliście za zdradliwemi poduszczeniami kilku dumnych, którzy naigrawają się z losu ludów. Ci ludzie nieszczęścia chcieli wszystkie porównania uczynić niepodobnémi, pobudzili was do czynów, które powinny były zgubić was bez powrotu i zamknąć wam na zawsze drogę przebaczenia. Przypisywali Królowi waszemu zamiary dalekie od jego myśli.

Tymczasem wszczęta została kiwawa i uporna walka. Okropne klęski zlały się na waszą ojczyznę. Tysiące walecznych waszych padło ofiarą zgubnego zaślepienia.

Lecz Opatrzność Boska nie dozwoliła, ażeby ziściły się dumne widoki tych, którzy krew waszą i bogactwa kraju waszego marnują. Już prowincye Cesarstwa, które oni do powstania przyprowadzić starali się, powróciły do porządku i posłuszeństwa. Oddziały przeznaczone do zaniesienia tamże zamieszania i spustoszenia, zostały częścią zniszczone, częścią na obcą zapędzone ziemię. Wojska posłane dla walczenia z niemi, wzmocnią wkrótce wojsko główne. To przebyło już Wisłę, którą za nieprzezwyciężoną uważaliście zaporę. Wyrusza ono ku Warszawie. Nowe przygotowują się boje. Skutki tychże nieszczęsne tylko bydź mogą.

W téj stanowczéj chwili, obracamy się jeszcze do was ze słowami pokoju i łaskawości (?!). Obyście zdołali lepiéj je dziś zrozumieć. Ci, którzy chcieli uczynić was uczestnikami swych zbrodni i pociągnąć was z sobą do zguby, starali się zrodzić w pośród was przekonanie, jakobyście nie mieli do wyboru tylko śmierć rozpaczy lub katusze i wygnanie. Nie dawajcie wiary tak nienawistnym poduszczeniom. Wypadki które się wydarzyły, nie zamknęły wam drogi ratunku. Powróćcie do obowiązku; zrzeczcie się szczerze zbrodniczych zamiarów, a będziemy jeszcze przyjąć was gotowi.

Ojcowskie uczucia, które natchnęły nam ukaz amnestyi z dnia 4 Czerwca, naszemi krokami względem was kierować będą.

Spieszna atoli i całkowita uległość może jedynie nadać wam do tego prawo.

Dan w Carskiém Siele, dnia 17 (25) Lipca roku pańskiego 1831, a panowania naszego szóstego.

(podpisano) *Mikołaj.*

— Sobotnie posiedzenie Izb połączonych nie zaspokoiło wcale opinii publicznéj. Nadesłane nam uwagi nad raportem Komisyi wyznaczonéj do ocenienia czynności delegacyi Bolimowskiéj, wystawią ten przedmiot we właściwém świetle. Tu tylko nadmienimy iż głos fatalnym jakimś przypadkiem tamowany P. Chomentowskiemu mocno nas zasmucił. Szanowny Deputowany, żądał tylko udzielenia nagany Jen. Skrzyneckiemu, i mimo przymówienia się powtórnego, tudzież PP. Zwierkowskiego, Chełmickiego i Henryka Nakwaskiego nie był szczęśliwym w zniewoleniu izb do przyjęcia swego słusznego wniosku. Pytamy się: jeżeli Skrzynecki przez nieprzeszkodzenie nieprzyjacielowi w przejściu na lewy brzeg Wisły, przez niestaczanie walki, mimo uroczystych przyrzeczeń, nie zasłużył jeszcze na naganę, któż może bydź winnym? O my dobroduszni! zginiemy tą naszą dobroczynnością. — Daléj, nasz w pewnym względzie *poplicola*, Klimontowicz przedstawił izbom nieczujność policyi, kiedy funt mięsa według ustanowionéj taxy kosztuje 15 gr. gdy tymczasem stosownie do taniości bydła powinien tylko 6 gr. kosztować; wystawiał ztąd nieprawne i z krzywdą ogółu nastąpujące ogromne korzyści rzeźników, i t. d. Na to odezwał się sędziwy Kasztelan Węgrzecki b. Prezydent Municypalności i chciał dowodzić: *że to rzecz tak małéj wagi iż nie powinna czasu izbom zabierać!* Ale zbił go zaraz między innymi Poseł Tymowski, a jeszcze silniéj sam szczigodny wnoszący i Deput. Krysiński, który użył naturalnego, ale bardzo trafnego wyrażenia: że zapomniawszy o żołądku, nie możemy mieć siły fizycznéj, zdolnéj pokonać nieprzyjaciół — a zatem o żywności nam przedewszystkiém pamiętać należy, i ten przedmiot za jeden z najgłówniejszych uważać. Po tych głosach izby odesłały te uwagi za pośrednictwem Rządu Narodowego Ministrowi Spraw Wewnętrznych do niezwłocznego z nich korzystania. — Na tém także posiedzeniu Margrabia Wielopolski, Poseł Grodzieński po upływie 5ciu miesięcy od powrotu z ambasadorstwa swojego z Londynu doniósł sejmowi (o czém już wczoraj pokrótce namieniliśmy) iż gdy się w stolicy Anglii domagał pośrednictwa od Lorda Palmerstona Ministra Spraw Zagranicznych, odebrał odpowiedź: iż takowe nastąpić nie może, bo je (podług doniesień ambasadora Wielkiéj Brytanii przy dworze Petersburgskim) czynią niepotrzebném utrzymywane ciągle korespondencye Wodza Polskiego z Feldmarszałkiem Rosyjskim i że wszystko skończy się na *niejakich koncesyach* ze strony Rosyi. Czyliż to teraz dopiero, śmiało czynimy zapytanie, czas jest objawiać nam podobne wiadomości? Czyliż Pana Margrabiego wyrzeczenie sejmu: *Niema Mikołaja!* nie mogło jeszcze objaśnić dostatecznie, że tu całemu narodowi nie idzie o *niejakie koncesye*, ale o zupełną polityczną niepodległość? Jeżeli P. Margrabia tylko swoim przyjaciołom tę wiadomość udzielić sądził za rzecz przyzwoitą, jakież to mogą bydź teraz przeważne okoliczności skłaniające go do wyjawienia tych tajemnic sejmowi? Żadne inne, prócz téj że P. Margrabia obawia się zapewne, aby ta cała kabała nie wyświeciła się wprzód w parlamen: Angielskim, gdzie już mocne spory z tego powodu powstają. Gdyby był P. Margrabia, włożony na siebie przez Chłopickiego charakter dyplomacyjny zrzucił, i z godną Polaka otwartością doniósł zaraz o wszystkiém po swoim z Londynu powrocie, sejm, jakkolwiek zawsze pobłażający, byłby może zaraz odebrał władzę pobożno-dyplomacyjnemu Wodzowi. Nie dopełnił tego — winien

surowéj odpowiedzialności. Tak jest, Pan Wielopolski jest odpowiedzialnym za swoje postępki przed całym narodem i na żadne względy nie zasługuje. Głos publiczny domaga się tego, za mamienie go drukowanemi notami. Sejm powinien się przecię ująć raz za lekceważenie świętych uchwał swoich, kazać sobie przedstawić akta ś. p. dyplomacyi naszéj i rozwinąć cały kłęb matactw gabinetowych. Dosyć już, jak powiadamy téj dobroduszności. — Pisząc to przypominamy sobie mimowolnie, że gdy P. Margrabia zawitał z Londynu, szanowny Deput. Szaniecki w czasie dyskusyi o nieporozumieniach ministrów zaczął mówić: «że od przybycia P. Wielopolskiego, te nieporozumienia...» lecz nic dokończył, bo mu przerwały głos krzyki: *to osobistość*! Życzyć nam więc teraz przychodzi, aby szanowny Deputowany myśl swoję wówczas napomkniętą przy podanéj sposobności izbom objawił, bo wątpimy, aby jeszcze zgubna, a tak srodze u nas zakorzeniona względność poważyła się dziś wołać: *to osobistość*! — Dostojne Izby sejmujące! odznaczajcie działania wasze energią i bezwzględnością — bo tysiące pokoleń bezwzględnie was sądzić będą.

— Jen. Rożycki zajął Nowe Miasto ponad Pilicą, wypędziwszy z niego załogę moskiewską.

— Obywatel wczoraj wieczorem przybyły z pod Biały, zapewnia, że pod Brześciem Litewskim słyszano kanonadę, zakończoną przeraźliwym hukiem czyli explozyą.

— Nieprzyjaciel nie mógł przeszkodzić, ukończeniu naszych fortyfikacyj. Już wszystkie dzieła fortyfikacyjne są zamknięte.

— Siły nasze wzmacniają się codziennie w województwie Krakowskiém. Waleczny Rożycki już 3 raporta przysyłał do Warszawy, lecz dwa poprzednie dostały się nieprzyjaciołom.

— Doszła wiadomość, iż twierdza Zamość ściśle była przez nieprzyjaciół oblężoną, lecz ją przed kilką dniami odstąpili.

— Popi na Wołyniu i Podolu ogłaszają po cerkwiach ludowi, że „Najmiłościwszy Hosudar wytępi wszystkich Lachów i Księży, ziemię rozdą chrześcianom, a kościoły zamieni w cerkwie, aby wszędzie była Ruś i prawowierna religia.“ Namowy podobne podburzają pospólstwo, i w Owruckiem Filiponi zebrawszy się zrabowali klasztor Dominikanów i Księży pozabijali. Do Żytomierza przywieziono 80 synów obywatelskich, którzy byli posądzeni, iż należeli do powstańców; Rosyanie pogolili im głowy i posłali na linią Kaukazką.

— Wrócili do Warszawy Tyraljery Gwardyi Narodowéj i opowiadają: że w Górze najeżonych jest blisko 30 dział na prawy brzeg Wisły, pomimo tego nasi ptasznicy przeprawiają się codziennie przez Wisłę i niszczą po trochu nieprzyjaciół. Pod Górą Rosyanie przy brzegach pracują nad stawianiem mostu przy lądzie, a dla pokrycia tego, używają do téj roboty saperów przebranych w sukmany naszych wieśniaków.

— Nieprzyjaciel, lubo ma dosyć zboża, brak mu jednak młynów, i dla tego zbywa mu na chlebie, a ztąd głód i choroby niszczą jego wojsko.

— Z trzeciego szwadronu Legii Nadwiślańskiéj, który teraz z Jen. Ramorino był piérwszy raz w ogniu pod Rogoźnicą, zostało się tylko sześciu ludzi.

— Od rana rozchodzi się bardzo pocieszająca wiadomość, iż Brześć Litewski szturmem został wzięty przez waleczne wojska nasze.

— W kilku miejscach za Wisłą, zabrano znaczną liczbę jeńców.

— Jen. Prądzyński upadkiem konia był nieco przygnieciony: ale już znajduje sie w najpożądańszym stanie zdrowia.

— Rydygier most przez który przeszedł Wisłę pod Józefowem, ściągnął pod Puławy.

— W tych dniach Gwardzista miejski (starozakonny) stojąc na szyldwachu, ubawił przechodzących zawołaniem na swego współwyznawcę: *tu żydom chodzić nie wolno*!

— Szanowny dostrzegacz Austryacki donosi następujące bajki: już dnia 11 Sierpnia Warszawa miała bydź ze wszystkich stron otoczona. W dniu tym i poprzedzających miały zajść znaczne zaburzenia ludu. Wielka część Akademików i Podchorążych, którzy rozpoczęli rewolucyą i 29 uderzyli na Belweder, tudzież Członkowie Sejmu, którzy uchwalili detronizacyą, naczelnicy Towarzystwa Patryotycznego, Redaktorowie i kollabartorowie pism rewolucyjnych, już od kilku dni opuścili Warszawę, z obawy iż na przypadek amnestyi, będą od niéj wyłączeni. Około 120 tych osób zgromadziło się w okolicy Miechowa, chcąc się schronić w granice Rplitéj Krakowskiéj. D. P.

— (*Nad.*) Upraszam Redakcyi o uczynienie w piśmie jéj zapytania: czy do wyboru dowódzcy Gwar. Nar. mają należeć wszyscy członkowie téj instytucyi, czyli też tylko pewne indywidua? Do zaniesienia téj proźby powoduje mnie ostatni wybór, przez wielu bardzo gwardzistów uważany za nielegalny. T. U.

— (*Nad.*) — Składam najczulsze podziękowanie W. Doktorowi Koppenstedterowi za ludzkość i troskliwość, jakie dla mnie i rodziny mojéj okazał, w czasie panującéj cholery. Ja, żona i dwoje dzieci okropną tą chorobą dotknięci odzyskaliśmy zdrowie, kiedy w około nas liczne ofiary padały. Kilkanaście osób w jednym domu na cholerę zapadło. Nikt życia nie stracił, komu gorliwą i umiejętną pomoc, przynosił Doktor Koppenstedter. Dzięki ci szanowny mężu! Tobie podobni Lekarze, są prawdziwymi dobroczyńcami ludzkości. A. S.

— (*Nad.*) Z boleścią dowiaduję się, że dnia 28 na 29 okradziono kościół OO. Bernardynów z kosztowności, gdyby OO. Bernardyni w skutek uchwały sejmowéj byli złożyli w ofierze na ołtarz ojczyzny te kosztowności, otrzymaliby byli za nie obligacye, a ztąd zebranemi pieniędzmi i ofiarami w lepszych czasach przez dobrodziejów zamiast kupiliby byli odpowiednie im ozdoby kościelne, na teraz zaś Stwórca dopuścił na nich karę za łakomstwo i nieużyteczność. Bóg opiekuje się sprawą Polski; nieżyczliwych jéj jawnie dotyka, tego mieliśmy przykład nie dawno, że pewnemu bogatemu obywatelowi przy ulicy Sto-Jerskiéj skradziono srebro stołowe, mamił go kruszec i wolał go bezużytecznie zostawić w domu jak nim skarb publiczny zasilić, i tu widać palec Boski. Oby z tego chcieli korzystać Ks. Ks. Misyonarze i oddali swoje zapasy na potrzeby kraju, niech pamiętają bowiem, że sprawiedliwość Boska dosięga tych, którzy się woli jego sprzeciwiają, a przez cały przeciąg wojny o naszę świętą sprawę widzimy, że opatrzność czuwa nad Polakami i doświadczywszy ich przez pół wieku, chce ich powrócić do Królestwa,

którego Monarchinią uznawali być Boga Rodzicę nie zaś odszczepieńca Pańskiego.

Książe Adam Czartoryski.

(Nadesłane.)

Książe Adam Czartoryski znowu w obozie i znowu, jak i za nieszczęsnéj pamięci Skrzyneckiego odbiera świadectwa waleczności w rozkazie dziennym. Waleczność zaiste jest przymiotem na uwielbienie zasługującym; aleć ta dyplomacya w obozie!... przyznam się, że na mnie skóra drży jak o tém wspomnę. Lecz Książe nie w celu dyplomatykowania, ale w celu pomnożenia osobą swoją szeregów walecznych znajduje się w obozie; zresztą Jenerał Ramorino, ten nowy syn ojczyzny Kościuszki, ten szlachetny przyjaciel Polaków, nienawidzi systematu dyplomatyczno-wojskowego; żaden reformista, żaden dyplomat nie zdoła wpłynąć na umysł tego czcigodnego Jenerała, nie zdoła w niego wmówić, że już, już gabinety uznają naszę niepodległość; wiemy to dobrze; jednakże kto się na go rącém sparzy, to i na zimne dmucha. Dyplomatycy i z szanownym swym patryarchą, sprawili to, że po stracie tylu tysięcy walecznych żołnierzy, po wysileniu zasobów tak mnogich, jeszcze gorzéj jak nową kampanię rozpocząć jesteśmy przymuszeni. Wszystko więc co tylko trąci dyplomacyą, a do tego jeszcze w obozie, trwoży nas, zimny pot nam jak cholera, wyciska. Ten wyraz dyplomacya, długo, a może i na zawsze zajmie w słowniku naszym, miejsce między złowrożbemi wyrazami. Powtarzamy więc, że wysoko szanujemy waleczność Księcia Adama, jesteśmy przekonani, że i jemu nie jednę łzę już wycisnęła ta dyplomacya, że już teraz ją tak jak my nienawidzi, przeklina; aleby nam zawsze było miléj widzieć go tu wśród nas, w stolicy; w czcigodnym Senacie naszym, który bez Księcia Czartoryskiego wydaje nam się zawsze jakby niekompletny. Te nasze uczucia liczne usprawiedliwiają powody; i w uczuciu Księcia zapewne znajdą usprawiedliwienie. B. Z.

Uniwersytet.

Z rozpoczęciem b. m., według prawa, powinien się rozpocząć zapis uczniów do Uniwers. Warszaw. Rada Professorów, nic jeszcze w téj mierze nie wyrzekła. Dla czego? Wiemy prawda, iż niektórzy z Nauczycieli nie znajdują się w Warszawie, wiemy że niektórzy powołani zostali do innych w kraju obowiązków; ale i to wiemy że jest z pomiędzy nich wielu wolnych, którzy bez wątpienia są obowiązani i mogą pełnić swoje powinności. Jeżeliby zaś szło o wykłady przedmiotów, których katedry nie są obsadzone, zaradzi się łatwo temu przez pozwolenie wykładu choćby *niepatentowanym*, byle usposobionym nauczycielom. — Może też Uniwersytet wstrzymuje rozpoczęcie kursu dla tego, iż się nie spodziewa mieć wielu słuchaczów. Nieochybnie liczba uczniów nader szczupła będzie. Kto mógł dźwigać oręż, pospieszył już do szeregów. Dojrzewający zaś w siłach fizycznych i umysłowych, spieszą za starszymi. Nadto, wyjąwszy Warszawę, nigdzieindziéj nie pokończyli uczniowie nauk szkolnych, bo w niektórych miejscach wszyscy z klasy szóstéj za broń chwycili, niektóre znowu szkoły albo cholera, albo Moskale zamknęli. Wszelako i w saméj Warszawie, w jakiéjkolwiek liczbie, zawsze znajdzie się młodzież, niezdolna do boju, chciwa oświecenia wyższego. Uniwersytet przepominać o tém nie powinien. Grecy wśród największych wysileń, wśród najokropniejszéj wojny, słali dzieci swoje do instytutów Francuzkich i Niemieckich, a my u siebie wszystko mając, mieliżbyśmy nie znać naszych potrzeb, nie chcieliżbyśmy ze sposobności korzystać? Sądzimy że Uniwersyt przepomniane ogłoszenie, w prędce zapewne uczyni, i kurs w czasie przepisanym rozpocznie.

Szczęśliwi!

«Szczęśliwi którym dano to działać, coby godnem było opisywania: i znowu, szczęśliwi co mogą tak pisać, aby na czytanie zasługiwało: ale najszczęśliwsi którym dostało się od losu i działać wielkie rzeczy i wielkie rzeczy godnie opisywać.» To zdanie jakiegoś tam starożytnika przychodziło nam mimowolnie na myśl, kiedy się nam zdarzyło odczytywać kilkanaście artykułów Pana J. S. o księdzu *Ignacym Szynglarskim Kapelanie*. Mamyż podejrzenie iżby ksiądz Szynglarski był sam swoich pochwał autorem? Ach! byłaby to widoczna złośliwość. Pragniemyż ujmować czci należnéj patryotyzmowi ks. Szynglarskiego? Uchowaj Boże! Słyszeliśmy owszem i znamy w nim wiele przymiotów godnych kapłana żołnierza. Do czegóż więc wprowadziliśmy tu jego sprawę? Oto rzecz cała, iż nas utrudziło już ciągłe powtarzanie jednego, oto, iż nas zastanowiło szczęście Pana J. S. który ma sposobność wszędzie gdzie się tylko obróci ks. J. S., słyszeć wymowny głos jego. Ks. J. S. ma kazanie w Zamościu, P. J. S. donosi o tém publiczności. Ks. J. S. przemawia w Kielcach, P. J. S. biegnie z tą wiadomością do Warszawy. Ks. J. S. ma kazanie u Karmelitów na Lesznie, P. J. S. prawi treść jego kazania w Gazetach. Ks. J. S. przemawia parę razy na Pradze P. J. S. pamięta nawet jego texty, jego wyrażenia i zapycha niemi kolumny pism *biernych*. Szczęśliwy Ks. J. S. bo działa to co godnem jest opisywania. P. J. S. szczęśliwy także, bo musimy czytać co on pisze, chociaż nic osobliwego nie pisze. A kto jest najszczęśliwszym? Zawsze J. S. (*) J. S.

(*) Dając miejsce w piśmie naszém temu artykułowi w którym się dowcip autora tak wyraźnie przebija, sądzimy że przez to nie ubliżymy bynajmniéj patryotyzmowi szanownego Księdza S. którego zasługi znamy i wysoko cenić umiemy. (P. R.)

— *Sprostowanie.* — We wczorajszéj Gazecie na str. 2 w wier. 34 gdzie mowa o korespondencyi Naczelnego Wodza z Feldmarszałkiem, zamiast *Paszkiewiczem* powinno bydź *Dybiczem*.

J. N. Janowski, Redaktor odpowiedzialny.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.